

HELENA ŚWIDA-SZACIŁOWSKA

ur. 1928; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, kariera zawodowa, śpiew, Filharmonia Lubelska, audycje szkolne

Kariera zawodowa związana z Filharmonią Lubelską

Magisterską pracę obroniłam w [19]51 [roku] w lutym, w sam Popielec w dodatku, zresztą ja się w Popielec urodziłam, ten dzień mnie prześladuje. A jednocześnie to zahaczyło o Szkołę Muzyczną, do której zaczęłam chodzić w [19]48 i skończyłam w [19]53, średnią szkołę muzyczną w klasie śpiewu solowego. I jednocześnie wyszłam za mąż. To znaczy tak: był egzamin dyplomowy, po egzaminie dyplomowym był mój ślub, a po ślubie był koncert dyplomantów z orkiestrą Filharmonii – jedno z drugim się nakładało. Później miałam pierwsze audycje w radiu w Warszawie i to wtedy były audycje na żywo, nie nagrywali na żadną taśmę, tylko na żywo się śpiewało. Jak się zaśpiewało, tak leciało w eter. Pierwszą miałam w lipcu [19]53, drugą miałam w listopadzie [19]53 i na tym się skończyło, bo już byłam w ciąży, już oczekiwałam mojego syna Stefana. Wtedy przerwałam śpiewanie. A potem wróciłam jeszcze na trochę na takie lekcje prywatne do pani profesor [Marii Borer-]Wyleżyńskiej, u której zresztą właśnie kończyłam szkołę, i zaczęłam po trochu tu występować, tam występować, jeszcze do radia pojechałam do Warszawy kiedyś. A tak naprawdę rozkręciłam się dopiero [wtedy], kiedy przyszedł dyrektor [Andrzej] Cwojdzński do Filharmonii i on mnie zaangażował na tak zwane audycje szkolne. W teren się jeździło, to były tak zwane audycje umuzykalniające. To była akcja, która obejmowała całą Polskę, bo i Warszawa jeździła, i z Poznania jeździli – każde województwo było objęte taką akcją. Od [19]57 roku zaczęłam jeździć na te audycje i zaczęłam więcej koncertować. Zaczęły się oratoria, operomontaże, wykonywania oper na estradzie. Na audycje [szkolne] jeździłam do roku 1983, na emeryturę z Filharmonii przesłam w [19]79, cztery lata wcześniej. Już wtedy zrezygnowałam z wszelkich koncertów wieczorowych, kameralnych, symfonicznych. Wtedy uważałam, że jest już dosyć. Mojej świętej pamięci profesorka* powiedziała mi kiedyś: „Wiesz, o śpiewaczce powinni mówić: «Dlaczego ona już nie śpiewa?», a nie «Dlaczego ona jeszcze śpiewa?»”. I w ostatnim liście, jaki mi przed śmiercią jeszcze napisała, kiedy ja już napisałam do niej, że właśnie rezygnuję, już się wycofuję, napisała: „Skoro tak

zrobiłaś, skoro tak uważasz, to widocznie tak będzie dobrze, bo lepiej zejść z estrady grubo za wcześnie niż odrobinę za późno”. Wielu śpiewaków o tym nie pamięta. Muszą zejść w momencie, kiedy jeszcze mówią o [nich] dobrze, tak jak zeszła Ada Sari swego czasu. A nie, jak się mówi: „Ojej, niech przestanie. Dlaczego ona jeszcze śpiewa w ogóle?” – tak się zdarza nieraz. Z tych audycji szkolnych miałam cudowne wspomnienia, jeździłam na te audycje dwadzieścia kilka lat.

* – *Olga Olgina*

Data i miejsce nagrania	2005-10-21, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"